

PRZEDSZKOLA CZEK



REDAKTOR NACZELNY CZ. TOSTA Ź.KUCHARCZYK

GAZETKA PUBLICZNEGO PRZEDSZKOLA NR 1

DZIEŃ MAMY I TATY



Jest w maju dzień specjalny taki,
kiedy mama czeka na buziaki.
Bo to jest Dzień Mamy, a mamę kochamy
i zaraz buziaków sto pewnie jej damy.

A gdy wiosna zamieni się w lato?
Na buziaki w Dzień Taty czeka tato.

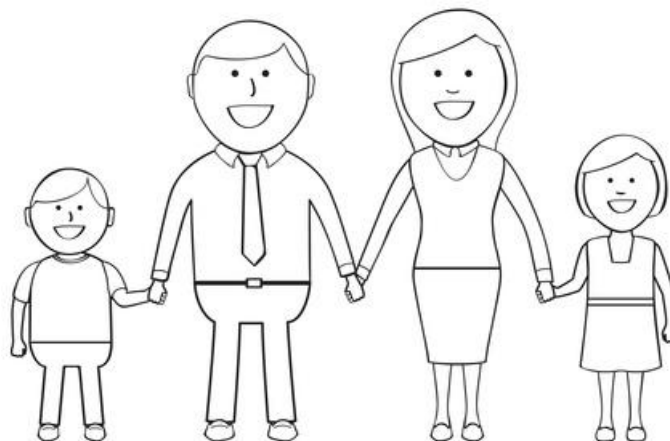
Czy tylko wtedy?

Wcale nie!

Chyba pamiętacie,

że mamie i tacie

buziaki zawsze należą się.



To kolejny już numer „Przedszkolaczka”, niech przyczyni się do dobrej zabawy.
Gazetka zawiera zadania konkursowe dla dzieci.
Prace konkursowe z gazetki prosimy wrzucać do skrzynek w przedsionkach.
Najlepsze będą uhonorowane nagrodami.

AKTUALNOŚCI Z ŻYCIA PRZEDSZKOŁA

Serdecznie zapraszamy na Święto Rodziny, które będzie organizowane w dniach:

Dla Krasnali 24.05.2016 na godz.: 16:00,

Dla Kotków 25.05.2016r. na godz.: 16:00,

Dla Zajączków 31.05.2016r. na godz.: 16:00.

1.06.2016r. z okazji dnia dziecka wyjeżdżamy na wycieczkę do świata techniki w Ostrawie.
Szczegółowe informacje w przedszkolu na tablicy ogłoszeń oraz na stronie www.pp1pszow.pl

Festyn przedszkolny odbędzie się **11 czerwca**, serdecznie zachęcamy do współpracy i wspólnej zabawy.

Rodzicu czy wiesz, że...

Od lutego do kwietnia naszym przedszkolu wydarzyło się wiele:

- ❖ Dzień kobiet – dziewczynki z każdej grupy otrzymały prezenty,
- ❖ I dzień wiosny – świętowaliśmy nadejście wiosny wraz z klasą pierwszą z szkoły podstawowej nr 1,
- ❖ Dzień otwarty – odbył się dzień otwarty dla dzieci nieuczęszczających do przedszkola,
- ❖ Wizyta członków Koła łowieckiego LIS – dzieci miały okazję uczestniczyć w lekcji przyrody, a przy okazji zdobyły nową wiedzę na temat zwierząt leśnych,
- ❖ Wizyta członków zespołu Pszowiki – państwo opowiedzieli dzieciom o tradycjach wielkanocnych w bardzo ciekawy i przystępny dla dzieci sposób,
- ❖ Zajączek odwiedził naszych przedszkolaków i zostawił prezenty z okazji świąt,
- ❖ Przedszkolaki uczestniczą w cyklu zajęć plastycznych organizowanych w współpracy z Miejskim Ośrodkiem Kultury w Pszowie,
- ❖ Projekty edukacyjne w grupach Krasnale „Pszów moje miasto” oraz Kotki „Książka nasz przyjaciel”
- ❖ Odbył się konkurs plastyczny - Wielkanocne malowanie organizowany przez p. Czesławę Tosta,
- ❖ Odbył się konkurs plastyczny - Dbam o zdrowie organizowany przez p. Anitę Swoboda,
- ❖ Spotkanie z Henrietta Nikiel, która jest autorką kilku książek, dzieci miały okazję do bliższego poznania zawodu pisarza,

Jak przygotować dziecko do podjęcia obowiązku szkolnego – wskaźniki dojrzałości szkolnej

Dobry start szkolny jest niezwykle ważny - właściwe przygotowanie dziecka do nauki ma istotny wpływ na jego stosunek do szkoły i nauki w ogóle, na dziecka nastawienie i stopień motywacji do uczenia się. Jakimi cechami powinno charakteryzować się dziecko, by można je uznać za dojrzałe do rozpoczęcia nauki? Początkowo przypuszczano, że do uzyskania zadowalających postępów w szkole wystarczy dziecku odpowiedni poziom rozwoju umysłowego.

Okazało się jednak, że tak nie jest. Niekiedy dzieci wykazujące się ilorazem inteligencji nawet wyższym niż przeciętny nie czynią w szkole zadowalających postępów i to nie ze względu na jakieś uboczne czynniki, nie związane z ich rozwojem, lecz po prostu dlatego, że są niedojrzałe do rozpoczęcia nauki. Stosunkowo wcześnie dostrzeżono, że oprócz odpowiedniego poziomu inteligencji niezbędna okazuje się w uczeniu szkolnym umiejętność dowolnego (intencjonalnego) koncentrowania uwagi na przedmiocie, wytrwałość wyrażająca się w podejmowaniu i odpowiednio długim trwaniu jednokierunkowych wysiłków zmierzających do realizacji wyznaczonego celu, gotowość do wykonywania zadań na polecenie, umiejętność korzystania ze wskazówek skierowanych do grupy, zdolność uczestniczenia w zajęciach zespołowych oraz ogólne zdyscyplinowanie wyrażające się w umiejętności podporządkowania się panującemu regulaminowi. Inną grupę stanowią dzieci o prawidłowym rozwoju umysłowym, których trudności w nauce, szczególnie nauce czytania i pisania, związane są z ujawnianymi cechami dysleksji rozwojowej. Tylko wczesne zgłoszenie się na badanie do Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej może pomóc w wykryciu przyczyn pojawiających się trudności. Zastosowana pomoc, indywidualny sposób oceniania, a przede wszystkim wspólna praca z dzieckiem w celu przezwyciężania trudności – może zapobiec pierwszym niepowodzeniom szkolnym. Nieobojętne jest także zrównoważenie emocjonalne, umożliwiające dziecku właściwy stosunek do trudności i problemów szkolnych.

Uznaje się obecnie, że dojrzałość szkolna wyraża się w określonym poziomie zarówno rozwoju fizycznego, umysłowego, emocjonalnego jak i społecznego. W tych też dziedzinach ujawniają się różnice między dziećmi – zarówno w wyglądzie zewnętrznym i rozwoju fizycznym, w rozwoju motorycznym (ruchowym) i manualnym, w zasobie posiadanych wiadomości, sposobie rozumowania, umiejętności wypowiedzania się jak i również w ich rozwoju emocjonalno-społecznym tj. reakcjach na polecenie nauczycieli, zachowania rówieśników, stosunku do własnych możliwości –pierwszych sukcesów i porażek. Oprócz w/w czynników, które określić można jako wewnętrzne bowiem związane są z rozwojem psychicznym i fizycznym dziecka i jego właściwościami indywidualnymi, ogromną rolę w powodzeniach szkolnych dziecka odgrywają czynniki zewnętrzne tj. warunki życia dziecka, oddziaływanie otoczenia, opieka w domu i praca wychowawcza szkoły. Dlatego też ważnym staje się fakt właściwego przygotowania swego dziecka do podjęcia obowiązku szkolnego. Gdy pierwsze kroki w szkole stawiane są z trudem i często są nieudane – mogą zniechęcić dziecko i wytworzyć w nim przekonanie, że to, czego wymagają od niego nauczyciele i rodzice – przerasta jego możliwości, jest ponad jego siły i wiąże się z pasmem porażek i przykrości. To przekonanie może towarzyszyć dziecku przez dalszy okres nauki szkolnej i wpływać ujemnie na stosunek do otoczenia i samego siebie. Skoro nie udaje mu się to, z czym radzą sobie inni, skoro „zasługuje” na upomnienia i negatywne oceny – widocznie jest słabsze od innych, gorsze, mniej warte. Wówczas – nawet jeśli dzięki wytrwałym wysiłkom pojawiają się powodzenia – dziecko nie wierzy w ich trwałość, nie ufa

sobie, żyje w lęku i napięciu psychicznym – co jednokrotnie prowadzi do objawów nerwic szkolnych – a trzeba to podkreślić, że występować mogą nie tylko u uczniów słabych, a także u przeciętnych, a nawet dobrych. Tymczasem opieka bywa niekiedy przez rodziców utożsamiana z wychowaniem. Zapewniając dziecku odpowiednie warunki materialne, czują się zwolnieni z obowiązku poświęcania czasu i zaspokajania potrzeby niezmiernie istotnej – bezpośredniego kontaktu, miłości wyrażanej przez gesty, przytulanie, bliskość fizyczną. Dziecko 6-7 – letnie tego typu zachowania odbiera jako akceptację, czuje się przynależne do rodziny. Dziecko wychowywane przez nadmiernie opiekuńczą matkę, przez rodziców przyjmujących postawę chroniącą, izolującą od otoczenia, stykając się z grupą rówieśniczą nie będzie potrafiło nawiązywać prawidłowych kontaktów. Dlatego też ważne jest stworzenie dziecku odpowiedniego klimatu dla jego rozwoju emocjonalno-społecznego.

W rozwoju emocjonalno-społecznym bardzo ważne jest ukształtowanie uczuć społecznych dziecka. Dbajmy o właściwą atmosferę w domu, w rodzinie, róbmy wszystko by dziecko czuło się kochane i samo nauczyło się przejawiać te uczucia, by ukształtowało właściwy stosunek do samego siebie – miało do siebie zaufanie, wierzyło w swoje możliwości, nie zniechęcało się trudnościami i chwilowymi niepowodzeniami.

Na koniec chciałabym zwrócić uwagę na rzecz może dla niektórych oczywistą, lecz nie zawsze zauważaną – unikajmy za wszelką cenę straszenia dziecka szkołą. Dziecko musi być tak przygotowane i nastawione by chętnie rozpoczynało naukę, było zainteresowane nauką, szkołą, panią, nowymi kolegami. Musi mieć świadomość, że czekają je nowe, zwiększone obowiązki i będzie musiało zdobywać się na wysiłek, ale jest w stanie sprostać stawianym wymaganiom i pokonywać trudności.

Starajmy się od początku wykształcić w dziecku:

- odpowiedzialny stosunek do odrabiania zadań domowych
- kontrolujemy dyskretnie czas i sposób odrabiania prac domowych
- starajmy się pomóc zawsze, gdy nas o to poprosi
- stwarzajmy dziecku jak najlepszą atmosferę – wokół niego i podczas odrabiania lekcji
- wyrażajmy zainteresowanie faktem otrzymywania stopni
- cieszymy się z dzieckiem z otrzymanego dobrego stopnia
- reagujemy natychmiast, gdy zauważymy trudności spowodowane dysharmonijnym rozwojem dziecka (np. trudności w czytaniu, pisaniu mimo włożonego wysiłku).

Poczytaj mi mamo, poczytaj mi tato!

Joanna Papuzińska
NASZA MAMA CZARODZIEJKA

JAK NASZA MAMA ODCZAROWAŁA WIELKOLUDA

Pośrodku naszego miasta jest park. Pośrodku parku - zjeżdżalnia, drabinki i boisko do grania w piłkę. Tam zawsze chodzimy się bawić.

Aż tu nie wiadomo skąd zjawił się kiedyś w mieście wielkolud. Od razu zajął cały park dla siebie. Na bramie wywiesił tablicę:

„Nikommu nie wolno tu wchodzić, choćby nie wiem co”.

Całymi dniami wylegiwał się na trawnikach, a wszystkie dzieci musiały bawić się na ulicy.

Któregoś dnia nasz najmłodszy brat rzucił piłkę tak mocno, że przeleciała przez ogrodzenie i wpadła do parku. Wielkolud złapał ją i nie chciał nam oddać. Wróciliśmy do domu z płaczem. Wtedy nasza mama wpadła w złość.

- No, nie - powiedziała -ja już dłużej tego znosić nie będę!

I poszła do parku.

Wszyscy, nawet dorośli panowie, bali się tego wielkoluda. Ale nasza mama - nie. Podeszła do niego bliźniutko i zawołała:

- Nie pozwalam dokuczać małemu dziecku!

A ponieważ zobaczyła, że wielkolud ma kurtkę rozerwaną na plecach, powiedziała jeszcze:

-Taki duży, a wygląda jak obdartus! Jak panu nie wstyd! Proszę zaczekać, wezmę igłę z nitką i zaszyję dziurę!

Bo naszą mamę okropnie denerwuje, kiedy ktoś jest nieporządnie ubrany. Więc posłała nas po igłę i nici, przystawiła do pleców wielkoluda drabinę ogrodniczą i zaczęła mu cerować kurtkę. Szyła, szyla, aż nagle drabina zachybotowała się i nasza mama niechcący ukłuła wielkoluda igłą.

- O, przepraszam - powiedziała, bo wielkolud syknął.

Ale wielkolud syczał dalej. Mama zobaczyła, że przez dziurkę zrobioną igłą powietrze ucieka z niego jak z przedziurawionej opony. Kurczył się i kurczył, a po pięciu minutach stał się zwyczajnym chłopakiem – mniej więcej takim jak ja.

- Bardzo dziękuję ! – powiedział do mamy. – Pani mnie odczarowała! Ja byłem bardzo zarozumiałym chłopcem i ciągle chodziłem nadęty. Zdawało mi się, że jestem najmądrzejszy, najpiękniejszy i najważniejszy na świecie. Od tego nadymania robiłem się coraz większy i większy, aż w końcu stałem się wielkoludem. Z początku podobało i się to nawet, bo byłem największy i najsilniejszy. Ale co z tego? Nikt mnie nie lubił, nikt nie chciał się ze mną bawić. Teraz wiem, że lepiej być zwyczajnym chłopcem i nie nadymać się. Mogę wrócić do domu. Do widzenia! A tutaj jest piłeczka! I znów a naszym mieście stało się wesoło i bezpiecznie jak zawsze. Znów mogliśmy spędzać całe dnie w parku. Ale od tej pory nasza

mama boi się, żeby któreś z nas nie zmieniło się w wielkoluda. Dlatego ma zawsze naszykowaną miseczkę z mydłem i słomką do puszczenia baniek. Gdy tylko któryś z nas zacznie sobie myśleć, że jest „naj... naj... naj...” i nadymać się - mama daje mu słomkę i mówi:

- Masz, popuszczaj sobie trochę baniek mydlanych. To ci dobrze zrobi, wydmuchasz z siebie całą zarozumiałość. Bo zdaje mi się, że jesteś za bardzo nadęty!

JAK NASZA MAMA ZREPEROWAŁA KSIĘŻYC

Mama opowiadała potem, że obudziła się w nocy, bo księżyc świecił jej prosto w twarz. Wstała z łóżka, aby zasłonić okno. I wtedy usłyszała, że ktoś pochlipuje na dworze. Więc wyjrzała oknem, ciekawa, co tam się dzieje. I zobaczyła, że księżyc świeci na niebie z bardzo smutną miną, a po brodzie osłoniętej małą, białą chmurką, płyną mu łzy.

- Co ci się stało? - spytała nasza mama. – Dlaczego płaczesz?

- Buuuuu!... - rozplakał się wtedy księżyc na cały głos - chciałem zobaczyć, jak wygląda z bliska wielkie miasto, spuściłem się na dół, zaczepiłem o wysoką wieżę i obtłukłem sobie rożek!

Księżyc odsłonił białą chmurkę i mama zobaczyła, że ma odtrącony dolny róg. Wyglądał zupełnie jak nadłamany rogalik.

- Co to będzie! - lamentował księżyc. - Kiedy zrobię się znów okrągły, będę wyglądał jak plasterk sera nadgryziony przez myszy! Wszyscy mnie wyśmieją!

- Cicho - powiedziała mu mama. - Cicho, bo pobudzisz dzieci. Chodź tu na balkon, połóż się na leżaku i poświeć mi, a ja spróbuję wymyślić jakąś radę na twoje zmartwienie.

Księżyc podpłynął do balkonu i ułożył się ostrożnie na leżaku. A mama założyła szlafrok, pantofle i poszła do kuchni. Cichutko wyciągnęła stolnicę, mąkę, jaja, śmietanę i zagniotła wielki kawał żółciutkiego ciasta.

Z tego ciasta ulepiła rożek, taki jakiego brakowało księżycowi.

- Siedź teraz spokojnie - powiedziała - to ci przyprawię ten twój nieszczęsny rożek.

Okleiła mama księżycowi brodę ciastem, równiutko i wylepiła taki sam rożek, jak ten, co się obtłukł. Potem wzięła jeszcze parę skórek pomarańczowych i skórkami, jak plastrami, przylepiła ciasto do księżycy.

- Gotowe! - powiedziała. - Za kilka dni rożek ci przyrośnie i będziesz mógł te plasterki wyrzucić. Ale pamiętaj, na drugi raz nie bądź gapą, omijaj sterczące dachy i wysokie wieże. Przecież mogłeś się rozbić na kawałki!

